

Czternastoletnia przyjaciółka Napoleona

urozmaicała czas cesarzowi w czasie jego wygnania na wyspie św. Heleny

Napoleon był nie tylko bożyszczem swoich żołnierzy, ale i kobiet. Patrzały one naturalnie na niego nie innymi oczyma, niż mężczyźni.

W Paryżu ukazał się niedawno pamiętnik mieszkanki wyspy św. Heleny, Betsy Balcombe, córki kupca odgrywającej później wybitną rolę w świecie towarzyskim Londynu, w której domu bywał także bratanek cesarza książę Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III-ci.

Okazuje się, że mała Betsy, śliczna dziewczynka o długich blond włosach już w dzieciństwie przebywała chętnie w towarzystwie wygnanego cesarza Francji.

Uwielbia Napoleona coraz bardziej i pragnie go uwolnić. Układa nawet z gubernierem swego młodszego brata plan ucieczki cesarza ukrytymi w skale schodami, niezauważonymi przez władze angielskie, a prowadzącymi nad brzeg morza.

Małej Betsy udało się zaobserwować jeden nieznany rys Napoleona z czasów jego pobytu na wyspie — tem cenniejszy, że odnoszący się do najsmutniejszego okresu jego życia: pogodę umysłu. Nie łatwo było zachować ją człowiekowi tej miary i przeszłości, skazanemu na zupełną bezczynność i poddanemu ścisłej kontroli, którego jedyną rozrywką były przejażdżki nad brzegiem morza pod strażą policji angielskiej.

Betsy Balcombe odgrywała też w jego beznadziejnym życiu specjalną rolę, mimo, że zastrzegła się zawsze, iż kobiety na jego dworze nie odgrywały żadnej roli.

W serduszkach małej dziewczynki znalazły żywy oddźwięk wszystkie uczucia i tęsknoty Napoleona, który wychował w tej subtelnej 14-letniej dziewczynce, to co każdemu mężczyźnie czy ni życie pełniejszym: delikatność i subtelność kobiety.

Przyjaźń ich nabrała trwałych cech szczególnie wtedy gdy cesarz przeniósł się na parę tygodni do pięknej willi ojca Betsy, ponieważ jego „rezydencja” pod dana została przebudowie.

Młode dziewczę śpiewało wielkimi

wygnaniowi piękne, pełne smutku piosenki szkockie i grywało z nim bardzo często w karty. Cesarz, zapewne z przyzwyczajenia starego wodza lubił zaglądać przeciwnikowi w karty. Kiedy mu raz Betsy powiedziała, że gra fałszywie, Napoleon za karę odebrał jej pierwszą balową suknię, przybraną girlandami róż. Dopiero w ostatniej chwili, gdy miała udać się na bal, przyniósł jej cesarz oświadczenie suknię z rozerwaniem girlandami. Pozostał on mimo wszystko korsykaninem, którego natura objawiała się zarówno w gwałtownym geście, gdy jako pierwszy konsul podarł aktorce George szal, ofiarowa-

ny jej przez księcia Sapiehę, jak też w ostatnich latach swego życia na wygnaniu — w zazdrości, kiedy Betsy tańczyła zbyt długo z jakimś oficerem.

Piękna ta przyjaźń skończyła się niebawem, gdyż komendant wyspy Świętej Heleny patrzył krzywym okiem na stosunki przyjacielskie kupca Balcombe z wygnaniem.

Pożegnanie Napoleona z młodą wówczas dziewczyną, gdy rodzina jej opuszczała wyspę by wrócić do Anglii, było niezwykle rozrzewniające i pełne dramatycznych momentów. W trzy lata po wyjeździe swej małej przyjaciółki Napoleon umarł.

Śmierć „króla południowych mórz”

(z) W Szwecji zmarł sławny podróżnik Karol Wilhelm Eberg, który otrzymał przydomek „króla południowych mórz”.

Jako młodzieniec, Eberg w 1880 roku udał się w podróż dookoła świata i zatrzymał się na Tasmanii, gdzie w krótkim czasie zdołał sobie zjednać sympatię tuziemców, którzy obrali go władcą jednej z wysp, na której Eberg blisko 30 lat sprawował sprawiedliwie rządy.

W 1909 roku Eberg wrócił do Szwecji i przywiózł ze sobą bardzo cenną kolekcję naukową, która została obecnie umieszczona w jednym z muzeów szwedzkich.



Stenograf, który został milionerem i w rezultacie, złamany życiem, umarł w skrajnej nędzy

(sb) Jak już doniosły depesze, w Londynie zmarł przed kilku dniami jeden z najbogatszych ludzi Anglii, Horacy Bottomley. Nie miał on jednak wspaniałego pogrzebu, a za karawanem postępowala tylko nieliczna garstka najbliższych znajomych. Bottomley, mimo, iż był kiedyś milionerem, zmarł w najsłabszej nędzy.

Był on synem krawca i karierę swą rozpoczął od wstąpienia na służbę do pewnego adwokata londyńskiego. Jako zwykły lokaj, był jednak na tyle ambitny, że począł się uczyć. Między innymi, nauczył się stenografii. Porzucił pracę lokaja i wstąpił do pewnego dziennika, gdzie zatrudniony był w charakterze stenografa redakcyjnego.

Wkrótce zwrócił on na siebie uwagę pewnego bogatego kupca, który wciągnął go w orbitę swych spraw finansowych i handlowych. Bottomley wkrótce zdobywał znaczny majątek. Konto jego w banku rośnie z dnia na dzień. — Bottomley kupuje sobie piękną willę, galerię obrazów, posiada własne stałe wyścigowe a nawet zakłada własne pi-

mo finansowe pod nazwą „Financial Times”.

Poważny dziennik istnieje do dnia dzisiejszego. Również pismo „John Bull” zawdzięcza swe powstanie Bottomleyowi. Założona przez niego spółka wydawnicza doznała jednak po kilku latach szeregu bardzo poważnych strat finansowych. — Bottomley zszedł na śliską drogę i dopuścił się szeregu nadużyć. Wytoczono mu dochodzenia karne. Było to największą sensacją Londynu. Bankier stanął przed sądem, zrezygnował jednak z usług adwokatów, oświadczając, że sam potrafi się obronić. Rzeczywiście wygłosił on tak rzeczową i płomienną obronę, że sąd uniewinnił go całkowicie.

Bottomley dalej prowadził rozmaite operacje finansowe i niejednokrotnie jeszcze wpadł w konflikt z władzami, które jednak nie były w stanie wytoczyć przeciwko niemu żadnego konkretnego oskarżenia.

Bottomley żył w dalszym ciągu na niezwykle wysokiej stopie. Cała Anglia mówiła o potwornych wprost su-

mach, które Bottomley wydawał. Willę swą urządził on w stylu wschodnim. — Schody były z marmuru a fasada była pozłociona. Jego galerie obrazów stały się słynne w całym mieście. W parku, otaczającym willę urządził on tor wyścigowy. Na wyścigi konne zapraszał Bottomley tylko swych najbliższych przyjaciół. Stał on się w końcu tak popularny, że kandydował nawet w czasie wyborów do parlamentu i został deputowanym.

Jako poseł do parlamentu popadł on znów w szereg konfliktów z innymi deputowanymi i z władzami, tak, że wielokrotnie stawał przed sądem. Ogółem wytoczono mu 70 procesów, co stanowi swego rodzaju rekord.

Wreszcie w roku 1912 został on tak skompromitowany, że musiał zrzec się mandatu poselskiego.

W roku 1918 wypłynął Bottomley znów na powierzenie życia, prowadząc propagandę w duchu nacjonalistycznym i ponownie wybrano go do parlamentu. Powoli jednak gwiazda jego gaśnie.

Jeden z deputowanych, Bigland wszczął przeciwko Bottomleyowi ostrą kampanię, oskarżając go o nadużycia. — Bottomley stanął ponownie przed sądem i skazany został na 7 lat więzienia. 5 lat spędził on między murami więzienia, a gdy wreszcie wyszedł na wolność był już złamanym starcem. Jako 72-letni starzec nie posiadał już Bottomley dawnej swej energii. Opuszczony przez wszystkich staczał się on coraz niżej. Gdy wreszcie zachorował, odwieziony został do szpitala dla ubogich, gdzie zmarł po krótkich cierpieniach.

Brat zmuszał siostrę do przestępstw, wyszukując swe zdolności hipnotyzerskie

(z) Piękna hiszpanka, Juanita Michele żyła od trzech lat w szczęśliwym małżeństwie ze swym mężem, jednym z najbogatszych farmerów Texasu. Pewnego dnia Juanita otrzymała z Madrytu list, w którym niejaki Tonio żądał przesłania mu 5,000 dolarów, grożąc w przeciwnym razie uświadomieniem jej męża o tem, iż posiada prawo do żądania od Juanity tej sumy. Po spędzeniu bezsennej nocy, młoda hiszpanka wysłała 5,000 dolarów do Madrytu, zachowując otrzymanie listu w tajemnicy przed mężem.

Po upływie kilku miesięcy p. Michele przeczytał w jednym z pism hiszpańskich następujący sensacyjny artykuł: „Kochanka i współniczka awanturnika Tonio Reveala żoną amerykańskiego farmera Michele”.

Artykuł ten opowiadał w barwnych słowach o tem, iż Tonio jest niebezpiecznym włamywaczem i hochsztaplerem, który w czasie przejazdu do Juanity, jego rzekomej kochanki, został aresztowany.

W czasie przesłuchania Tonio zeznał, iż poznał Juanitę przed paru laty w pewnym lokalu rozrywkowym, w którym była ona tancerką. Młoda dziewczyna została jego kochanką i była jego posłusznym narzędziem. Pierwszym „interesem”, jaki mieli wspólnie załatwić, było obrabowanie bawiącego wówczas w Londynie farmera amerykańskiego, Michele.

Młodzi zamieszkali w tym samym hotelu i mieli już przygotowany plan działania. Juanita miała mianowicie sy-

mulować pod drzwiami pokoju amerykańskiego zemdleńca, aby w ten sposób się z nim poznać i wciągnąć w swoje sieci. Pierwsza część programu została wykonana, lecz tu nastąpiła nieprzewidziana komplikacja: Juanita zakochała się mianowicie w przeznaczonym na ofiarę mężczyźnie i uciekała z nim do Texasu, gdzie po poślubieniu jej przez Michele, spędziła z nim trzy niezłomne niczem szczęśliwe lata.

Po przeczytaniu artykułu dziennikarskiego, Michele powziął następujący plan: Pod pretekstem pilnych interesów udał się do Europy i odszukał Tonia, który przedstawił mu się jako kolega po fachu i zaprosił na „robotę” do południowej Ameryki. Tonio zgodził się i po przybyciu do Texasu — Michele wprowadził go do ogrodu swej willi i zostawił go w pewnej chwili w cztery oczy z żoną, obserwując z ukrycia scenę, jaka się rozegrała.

Na widok Tonia, Juanita rzuciła się do ucieczki, ten zaś puścił się za nią w pogoń, usiłując ją schwycić. W tym momencie farmer wyskoczył z ukrycia i odał w kierunku hiszpana kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Michele został aresztowany. Dochodzenia ustaliły, iż Tonio był przyrodnim bratem Juanity i posiadając zdolności hipnotyczne, nadużywał ich w stosunku do siostry, chcąc skłonić ją do ograbienia farmera.

Na zasadzie obowiązujących w Texasie przepisów oczekiwać należy, iż sąd uniewinni Michele.

Upadek teatru w Stanach Zjednoczonych

Największym powodzeniem cieszą się kina dźwiękowe

(sb) W Europie bawi obecnie dyrektor jednego z większych teatrów w Stanach Zjednoczonych. Udzielił on wywiadu przedstawicielom prasy, omawiając obecne położenie teatrów w Ameryce.

Wedle słów jego, szalejący kryzys odbił się na życiu teatralnym w Ameryce wprost katastrofalnie. Wszystkie koncerty teatralne, jak i pracujące samodzielnie teatry lub trupy pracują z deficytem.

Do pierwszych teatrów i oper, które cieszyły się dotychczas dużą frekwencją, a w których ceny miejsc były dość wysokie, chodzi obecnie bardzo mało osób. Nawet w teatrach popularnych, gdzie ceny miejsc są śmiesznie niskie, frekwencja spadła o więcej niż 50 proc.

Największym powodzeniem cieszą się stale kina dźwiękowe. Prostu należy się liczyć z zanikiem życia teatralnego w Stanach Zjednoczonych. Najlepszym tego dowodem może być fakt, że podczas gdy jeszcze dwa lata temu w samym New Yorku odbyło się 50 premier, w roku bieżącym było ich zaledwie 18.

Z 165 trup objazdowych pozostało obecnie zaledwie 35. W całych Stanach Zjednoczonych jest 9,000 artystów bez pracy.

Zuchwała kradzież w muzeum

Skradziono kilkadziesiąt arcydzieł sztuki

(k) Niezwykle śmiałej kradzieży dokonano w muzeum brooklyńskim. Nie wykryci złoczyńcy skradli dziesięć bezcennych płócien, najlepszych mistrzów. Policja brooklyńska zaalarmowana przez zarząd muzeum, wszczęła energiczne dochodzenia, które jak narazie nie dały jeszcze dodatnich rezultatów.

Kradzieży musieli dokonać najprawdopodobniej handlarze dzieł sztuki, — gdyż z pośród kilkuset płócien muzeum skradziono 10 najbardziej wartościowych. Łupem złodziei padły między innymi: 1 obraz Van Dycka, 1 Rubensa, 1 Cranacha, 1 Fra Angelico, 1 Lawrence'a i 1 Romneya.

Obrazy zostały wycięte z ram. Złoczyńców była najprawdopodobniej tylko dwóch, świadczyły o tem, bowiem, znalezione odciski palców na złoczonych ramach.

Kiedy rozstrzygną się losy Gorgonowej?

Jeśli Sąd Najwyższy uwzględni skargę kasacyjną, to ponowna rozprawa prawdopodobnie odbędzie się znów w Krakowie

Warszawa, 7 czerwca.

Jak się dowiadujemy, skarga kasacyjna Gorgonowej już wpłynęła do Sądu Najwyższego i w najbliższych dniach przydzielona będzie jednemu z sędziów - referentów, który zapozna się dokładnie z całokształtem sprawy.

Rozmawialiśmy na temat ewentualnej kasacji wyroku z obrońcami Gorgonowej, którzy zakomunikowali nam, że w razie, jeśli Sąd Najwyższy uwzględni kasację i w tym wypadku wyznaczy termin i miejsce ponownej rozprawy, prawdopodobnie znów wybrany zostanie Kraków i sprawa odbywać się będzie przed sądem przysięgłych.

Stać się to może z tego powodu, iż akt oskarżenia Gorgonowej mówi o zabójstwie z premedytacją, a skazano ją za zabójstwo w afekcie. Przy skasowaniu wyroku, wyrok jako taki przestaje istnieć, lecz akt oskarżenia pozostaje.

A zabójstwo z premedytacją, na zimno, podpada pod kompetencje sądów przysięgłych.

W tym wypadku byłoby niecelowem wyznaczanie innego miasta, z chwilą gdy raz Sąd Najwyższy postanowił, iż wybierze Kraków, dla zakomunikowania, że wyłączony zostaje Lwów, na terenie którego mordostwo na s. p. Lusi Zarembko zostało dokonane.

W razie gdyby tak było, obrona do magać się będzie wyznaczenia jako biegłego największego polskiego uczonego z dziedziny medycyny sądowej, nau-

czyciela wszystkich profesorów tego działu w Polsce, prof. Leona Wacholca z Wszechnicy Jagiellońskiej.

Są to jednak tylko supozycje, gdyż

niezależnie od powyższego, obrona w toku rozprawy kasacyjnej starać się będzie o przekazanie sprawy sądowi zwyktemu, koronnemu.

Morgan przygotowuje bombę przeciwko Rooseveltowi

Londyn, 7 czerwca.

(t) W związku z toczącym się śledztwem przeciwko Morganowi w kołach City wyrażają przypuszczenie, iż będzie on zmuszony do zlikwidowania niektórych interesów. Prasa donosi jednak, że Morgan postanowił rozpocząć walkę ze swymi przeciwnikami, którzy chcą go pograżyć w otchłań i w tym celu szykują bombę skierowaną przeciwko Rooseveltowi.

B. właściciel majątku ziemskiego -- żebrakiem W Kaliszu podejrzewano go o handel żywym towarem -- Niezwykłe dzieje polskiego wagabundy

Kalisz, 7 czerwca.

Przed kilku dniami „Express” podał wiadomość, że po wsiach wędruje pewien osobnik, który podając się za b. nauczyciela zbiera datki i ofiary. Notatką tą zainteresował się wydział śledczy w Kaliszu, ponieważ w Błazkach zatrzymano właśnie jako podejrzanego pewnego mężczyznę, podającego się za

b. nauczyciela i b. właściciela majątku. Na polecenie władz przetransportowano go do Kalisza. Tu podczas przesłuchania przekonano się, że osobnikiem owym jest umysłowo chory Jan Kwaśnicki.

Przeszłość Kwaśnickiego to ustawiczna wędrownia niezwykłego wagabundy, który zwiedził całą niemal Euro-

pę, włada kilkoma językami i pochodzi ongiś z bardzo zamożnej rodziny.

Urodził się w 1885 r. we Lwowie. Ojciec jego będąc rejentem posiadał wile we Lwowie i majątek ziemski nad Strziem i uchodził za b. zamożnego czło-wieka. Jan Kwaśnicki najprawdopodobniej jest dziedzicznie obciążony chorobą. Już za czasów gimnazjalnych pobli się z ojcem w restauracji we Lwowie w hotelu krakowskim. Awantura wywołana została rywalizacją ojca i syna o pewną artystkę. Wówczas to uznano Kwaśnickiego za anormalnego i osadzono go w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Przebywał w nim przez kilka lat, po-czem odbywał kurację w Giełdzt na Śląsku niemieckim. 1919 r. zmarł mu ojciec, pozostawiając Janowi olbrzymi majątek, jako jedynemu spadkobiercy.

W jednej z restauracji Kwaśnicki Józefa, nazywając go niedołęgą i głupcem. Został natychmiast aresztowany przez żandarmerię i postawiony przed sąd jako niebezpieczny obywatel c. k. Austrii. Na wieść o tem rodzina wszczęła starania o uwolnienie, przedstawiając władzom świadectwa z pobytu Kwaśnickiego w Kulparkowie.

— „Ja jednak” opowiada Kwaśnicki — chciałem wykazać, że nie jestem warjatem. W tym celu, gdy wypuszczono mnie z aresztu sfalszowałem pieczęć nadleśnictwa pod Lwowem i zamówilem fikcyjnie 6 samochodów w Wiedniu dla nadleśnictwa. Samochody te rzeczywiście nadeszły i sprawa stała się głośna. Przeprowadzono dochodzenie i uznano mnie jeszcze za większego warjata — kończy ze smutkiem Kwaśnicki.

Tragedia tego nieszczęśliwca rozpoczyna się jednak z chwilą, gdy patriotyczny jego kurator sprzedał za zgodą dalszej rodziny cały jego majątek i olbrzymią sumę osiągniętą z tej transakcji w kwocie 500 tys. koron ulokował w wojennej pożyczce austriackiej.

Okres dewaluacji uczynił w jednym dniu z Kwaśnickiego nędzarza. Z zawrotnej fortuny pozostały bezwartościowe papiery, do dziś dnia leżące jeszcze w kasie Izby Skarbowej we Lwowie.

Z tą chwilą Kwaśnicki rozpoczyna swą tułaczkę po świecie. Epos tego szczególnego wagabundy przedstawia się jak barwny film sensacyjny. Mimo swego upośledzenia umysłowego zostaje najpierw nauczycielem na Polesiu. Stamtąd w jemu tylko wiadomy sposób dostaje się do Turcji, gdzie dzięki znajomości ówczesnego konsula w Konstantynopolu hr. Dzieduszyckiego otrzymuje posadę w Adampolu w szkole polskiej.

Długo tam nie przebywał. Hr. Dzieduszycki zostaje konsulem w Kairze i zabiera ze sobą Kwaśnickiego.

Nienormalny na punkcie kobiet, upodobał sobie w Kaliszu pewną dziewczynę, którą poznał na ulicy i „ucięki” z nią do Błazek. Tutaj został zatrzymany, początkowo jako podejrzan o „handel żywym towarem”. Sytuacja wyjaśniła się jednak z chwilą przesłuchania go w wydziale śledczym w Kaliszu. Kwaśnickiego po stwierdzeniu jego niepoczytalności zwolniono.

Obecnie znajduje się znów w drodze kontynuując swą dalszą wędrownię po świecie.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Dwa ciała ludzkie w kałuży krwi Ofiary napadu przewieziono do szpitala

Łódź, 7 czerwca.

(ig) Dzisiejszej nocy na ul. Przechodniej, tuż przy zbiegu z ul. Różana spóźnieni przechodnie zauważyli dwóch mężczyzn, leżących w kałuży krwi. — Zdradzali oni bardzo słabe oznaki życia.

Mimo starań, nie zdołano ich doprowadzić do przytomności, wobec czego wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził u jednego z nich ranę klatki piersiowej, zadaną głębokim nożem, poza tem był również przebity kilkakrotnie z tyłu. Drugi był zraniony w niemniej dotkliwy sposób. Miał przebite

nożem płuco i głęboką ranę ramienia oraz pośladek.

Gdy ich doprowadzono do przytomności, zdołali wyszeptać, że zostali napadnięci przez jakichś osobników, z którymi stoczyli walkę. W chwilę potem obydwa znów stracili przytomność i nie można było nic więcej narazić od nich się dowiedzieć. Odwieziono obydwoch do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Jeden z napadniętych, co zdołano stwierdzić, nazywa się Stanisław Karpin, zamieszkały przy ul. Wiznera 20, drugi — Wacław Kmin, zamieszkały przy ul. Wiznera 17.

Mistrz świata w Łodzi! Wspaniały debiut Sztekkera w Cyрку Sportowym

Namiot Cyрку Sportowego nie mógł w dniu wczorajszym pomieścić wszystkich widzów cisnących się do wejścia.

Do olbrzymiej frekwencji niewątpliwie przyczyniła się zapowiedź pierwszego występu mistrza świata Sztekkera. Ulubieniec publiczności łódzkiej Sztekker zademonstrował wspaniałą formę i efektowną walkę z potężnym Prohaską i zdołał wywołać istny entuzjazm na widowni. Gdy po kilku minutach Sztekker efektownym młynkiem pokonał brutalnego czecha, Cyrk zadziwił w posadach od hucznych braw, a owajom na cześć mistrza świata nie było końca.

Wiele emocji dostarczyło w dniu wczorajszym spotkanie Bielewicz z Gromowem. Potężny sybirak nadużywał w walce siły fizycznej, i nie mogąc dać sobie rady z doskonałym technicznie Bielewiczem, uciekał się do niedozwolonych środków. Gdy nie pomogły dwa ostrzeżenia i Gromow kopnął przeciwnika w brzuch, został on przez sędziów zdyskwalifikowany a zwycięstwo przyznane zostało Bielewiczowi.

Brutalny i nadludzko silny Czaja wściekał się formalnie w walce z Kawanem. Walka zamieniła się w pewnej

chwili na boks, w którym większe kwalifikacje wykazał Kawan.

Rozjuszony Czaja w zapale walki rzucił się nawet na sędziego za co ukarany został 25 zł grzywną.

Gdy ogłoszono wynik nierozstrzygnięty, Czaja nie chciał opuścić ringu a następnie odgrażał się galerji.

Kanadyjczyk Nelson po efektownie prowadzonej walce pokonał w 12-ej minucie Szczerbińskiego.

Atleta łódzki Synkowski nie mógł po dołąć nadludzkiej sile Krausnera. Zapaśnik żydowski walczył b. elegancko. W 17-ej minucie został Synkowski pokonany po męczącym krawacie. Obaj zapaśnicy nagrodzeni zostali huczniemi oklaskami.

Dzień dzisiejszy przynosi aż sześć sensacyjnych spotkań, z których na czoło wysuwa się walka Bielewicz z Kwarianim (decydująca), Sztekkera z Gromowem oraz Garkowienki z Prohaską (decydująca). Poza tem walczą Szczerbiński z Gomołą, Nelson z Czają oraz Grabowski z Krauserem.

Ze względu na spodziewany w dniu dzisiejszym duży napływ publiczności, kasy otwarte zostaną o pół godziny wcześniej.

Odcięta mężowi głowę, w obawie, aby jej nie powiesił

Warszawa, 7 czerwca.

Mieszkanka wsi Pobielska, gm. Góry Antonina Tkaczowa zamordowała swego męża Stanisława Tkacza. Po mordostwie udała się Tkaczowa na posterunek policji i zameldowała o popełnionej zbrodni.

Na miejscu policja znalazła zmasakrowane zwłoki Tkacza. Na łóżku leżało bezkształtne ciało z odciętą głową. Obok łóżka, na podłodze, porzucona była siekiera, narzędzie zbrodni.

Tkaczowa opowiedziała policji tragedję swego życia. Mąż jej, Stanisław znął się nad nią w nieludzki sposób, a ostatnio zapowiedział, że powiesi ją. Wystraszona nawet dzień, w którym miała dokonać swej strasznej groźby, a datę zanołował w kalendarzu.

Tkaczowa aresztowano. Policja prowadzi dalsze dochodzenia, celem ustalenia, czy opowiadanie Tkaczowej polega na prawdzie.

Nieuzasadniona radość hitlerowców

Berlin, 7 czerwca.

(t) Pisma dzisiejsze podają, że triumfem jakoby Hiszpanja uznała oficjalnie flagę hitlerowską. W rzeczywistości chodzi o wyjaśnienie złożone przez rząd hiszpański wobec robotników, którzy odmówili wyładowania okrętów niemieckich. Mianowicie rząd madrycki chcąc uniknąć incydentów, oświadczył, iż Niemcy używają obecnie flagi hitlerowskiej, jako flagi państwowej, wobec czego należy zaniechać demonstracji z tego powodu.

Francja postanowiła parafować „pakt czterech”

Paryż, 7 czerwca.

Na posiedzeniu rady gabinetowej po dyskusji nad zmodyfikowanym projektem „paktu czterech”, rząd upoważnił ostatecznie swojego ambasadora do parafowania w Rzymie układu.

Trudności stawiają Niemcy, które żądają całkowitego zagwarantowania im prawa do zbrojeń. Równocześnie z Rzymu donoszą o tem, że w kołach oficjalnych mówi się tam, że w wypadek odrzucenia przez Niemcy nowego lektu „paktu czterech”, rząd włoski zaniechałby już dalszych kroków medjacyjnych.

Fala upałów w Anglii Masowa ucieczka na morze

Londyn, 7 czerwca.

(t) W czasie Zielonych Świąt panowały tutaj wielkie upały. — Wszystkie miejscowości kąpielowe były przepelnione. Z Londynu odeszło przeszło 70 pociągów z wycieczkowiczami. Ludność chroniła się przed falą gorąca nad brzegami Tamizy. Zanotowano kilkanaście wypadków porażeń od słońca.

Syn b. Kronprinca jedzie z wizytą do Mussoliniego

Berlin, 7 czerwca.

(t) Najstarszy syn b. kronprinca, książe August Pruski, który poślubił niedawno księżniczkę Salwati, pochodzącą ze starego rodu włoskiego, ma wkrótce udać się do Rzymu. W Rzymie ks. niemiecki ma złożyć wizytę Mussoliniemu

Minjatury

Beczka śmiechu

Rzecz dzieje się na byle jakiej plaży. Dwaj panowie stoją na brzegu morza.

Jeden z nich powiada do drugiego:

— Patrz pan na tę babę tam w tym czarnym kostiumie kąpielowym... Co to za mała! Patrz pan jakie krzywe nogi...

— Przepraszam pana!... — odpowiada drugi gniewnym głosem. — To moja żona!... Jak pan śmie coś podobnego!... Pan jest durni!...

— To pańska żona?... Nie wiedziałem... Ale w takim razie przebie pan jest durni!

Ulica sunie uroczysty kondukt pogrzebowy. Za konduktem jadą auta i dorożki...

Ludzie przystają na chodnikach. Na jednym z rogów wywija się następująca rozmowa między dwoma przechodniami:

— Przepraszam pana, czy pan nie wie przypadkiem czy to pogrzeb?... —

— Przypuszczam, że tego nieboszczyka, co jedzie w karawanie, ale dokładnie nie mogę pana powiedzieć...

#

Kuba Lowelas opowiada w kawiarni:

— Słuchajcie, to ja dziś widziałem kobietę!.. Anioł!.. Cud!.. Piękna jak marzenie!.. Cały czas chodziłem za nią!...

— Frajer, skąd widziałeś, że jest ładna, jeżeli cały czas chodziłeś za nią i nie mogłeś widzieć jej twarzy?... —

— To prawda... Twarzy jej nie widziałem, ale za to widziałem twarz mężczyzny, który szli jej naprzeciw... —

**

Przed sądem stał jakiś oszust.

— Trzy miesiące więzienia! — brzmiał wyrok.

— Dzięki Bogu... — wzdycha skazany z wielką ulgą.

— Jest pan zadowolony? — pyta sędzia.

— Bardzo... — odpowiada oskarżony. — Żona zamekła mnie dokąd wyjeździemy w tym roku na lato, teraz będę miał przynajmniej spokój!...

**

Pietrek stłukł wazon. Dostał za to porządna burę od ojca. Zapłakany przychodzi do matki.

— No i co ojciec powiedział na to, żeś stłukł wazon?... —

— Czy mam opuścić wszystkie wyzwiska?... —

— Naturalnie!...

— To... nie nie powiedział.

Nieście pomoc najbardziej

Młodzież musi być zdrowa!...

Szkodliwy wpływ niektórych rodzajów pracy na zdrowie naszych chłopców i dziewcząt

Może raz i nieco fakt zajmowania się sprawą zgnębionego wpływu niektórych rodzajów pracy na naszą młodzież w okresie bezrobocia,

gdy każdy ma się jakiegokolwiek pracy byleby coś zrobić, mimo to wymowy tych faktów nie zdoła zagłuszyć.

Przeszło 25 tysięcy chłopców i dziewcząt przeszło przez stacje badawcze Kas Chorych w ciągu jednego roku. Wyniki tych badań pozostały w kartotekach. — Jak one wyglądają?... —

Jest to ponury, beznadziejny obraz... Dziesiątki tysięcy młodych chłopców i dziewcząt skazane są na

cherlactwo

przedwczesną śmierć wskutek nieodpowiednich warunków pracy, niedostatecznego odżywiania i złych warunków mieszkaniowych. Większość z nich — jak wykazały badania — posiada

stale podwyższoną temperaturę.

Naogół dziewczęta wykazują gorszy stan zdrowia niż chłopcy. Jeśli chodzi o różniczkowanie zawodowe, to naprzy-

kład

choroby płuc najradyjiej zdarzają się wśród służby domowej, najczęściej zaś wśród młodych pracowników w przemyśle szlifierskim. — Bardzo szkodliwie na zdrowie młodych dziewcząt oddziałuje praca w przemyśle włókienniczym i odzieżowym.

Powtarzamy raz jeszcze: — w okresie, gdy większość chodzi bez pracy i czyni wielkie wysiłki, aby tę pracę uzyskać, utyskiwanie na szkodliwy wpływ pracy na organizm młodzieży, uważane być może za niestosowne. Ale to przecież nie zmniejsza istoty sprawy, polegającej na tem, że zdrowie wielu tysięcy naszych chłopców i dziewcząt narażone jest na szwank!

Stach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

„POLSKIEGO RADJA“

ŚRODA, dnia 7 czerwca 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—12.05: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

12.05—12.10: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.10—12.20: Odczyt programu na dzień bieżący.

12.20—12.30: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.30—12.45: Komunikat meteorologiczny.

12.45—13.00: Przerwa.

13.00—13.15: Komunikat Państwowego Instytutu Eksportowego.

13.15—13.30: Komunikat gospodarczy.

13.30—13.45: Przegląd komunikacyjny.

13.45—14.00: Kronika harcerska.

14.00—14.15: Program dla dzieci:

a) Opowiadanie p. t. „Hau-hau-miau-miau“ — wygł. wujaszek Jaś.

b) Listy od dzieci omówi p. W. Tatarkiewicz.

14.15—14.30: Transmisja ze Stadionu hipicznego w Łazienkach międzynarodowych zawodów konnych.

14.30—14.45: Odczyt p. t. „Głosy przyrody w gorącym lesie jawańskim“ — wygł. prof. Michał Siedlecki (Tr. z Krakowa).

14.45—15.00: Płyty gramofonowe.

15.00—15.15: Odczyt p. t. „Warstwy pracujące w roli spożywców“ — wygł. dr. Henryk Kołodziejski.

15.15—15.30: Odczytanie programu na dzień następny.

15.30—15.45: Muzyka lekka i taneczna.

15.45—16.00: Rozmaitości.

16.00—16.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

16.15—16.30: Feljeton literacki p. t. „Balzas, pa-

tron współczesnej powieści społecznej“ —

wygł. dr. Tadeusz Boy-Zeleński.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—20.15: Muzyka lekka.

20.15—20.30: Wiadomości sportowe, Dodatek do Pras. Dzień. Radi.

20.30—20.45: Recital fortepianowy Very Brock.

20.45—21.00: „Na widnokręgu“.

21.00—21.15: Muzyka taneczna.

21.15—21.30: „Na horyzoncie łódzkiej“ — wygł. red. Czesław Gumkowski.

21.30—21.45: Komunikaty meteorologiczne i po-licyjne.

21.45—22.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.15. DAVENTRY. Koncert symfon.

20.00. BRUKSELA. Koncert symfon.

20.25. WIEDEN. Koncert symfon.

20.30. MEDJOLAN. „La Fille du Tambour-Major“ operetka Offenbacha.

20.30. RZYM. „I Cavalieri di Ekebu“, — opera Zandonai'ego.

22.00. DAVENTRY. „Aida“ — opera Verdiego (akt III). Tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden.

Dyżury apiek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).



Elwira Popescu

rumuńska piękność filmowa.

(lu) — Jedną z najpiękniejszych rumunek współczesnych, Elwira Popescu, stała się jednocześnie jedną z najznakomitszych gwiazd filmowych.

Elwira Popescu była dramatyczną aktorką rumuńską. Szczęśliwy los zawiodł ją do Paryża, gdzie piękna rumunka w ciągu jednego sezonu stała się wielką siłą komediową i

ulubienicą francuskiej publiczności.

Występowała ona w Paryżu specjalnie w sztukach świetnego komedjopisarza francuskiego, Verneuil'a. Film lub komedia z Elwirą Popescu, ściągają zazwyczaj tłumy publiczności do kina lub sali teatralnej.

Reżyser francuski Pierre Colombier zwrócił uwagę na piękną rumunkę i zaagażował ją do swego obrazu p. t.

„Młodość na zamówienie“.

Partnerem znakomitej rumunki jest znany już polskiej publiczności: świetny aktor francuski Rene Lefevre.

Będzie to lekka komedia filmowa, pełna dowcipu i prawdziwej francuskiej finezji.

**

Najnowszy film Bebe Daniels nosi tytuł: „Godzina Coctailu“.

**

Wystawiono na licytację samochód Rudolfa Valentino, za który aktor zapłacił swego czasu 45.000 dolarów. Cena licytacyjna wynosiła tylko 500 dolarów, mimo to nie udało się dotychczas sprzedać tego auta...

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełko- we najnowsze modele wiedeńskie i pa- ryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4. 8 i 14.

„Pozwólcie nam żyć!..” 78

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpacz utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Lefrochem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekował się hr. Zbigniew.

Paweł, doznawszy podczas ostatniej walki z Lefrochem złamania ręki, wycofać się musi z ringu.

Zkolei poczęła Halina analizować swój stosunek do Zbigniewa. Kochając Pawła, proste i nieskomplikowane jej serce nie mogło równocześnie żywić tego samego uczucia dla młodego Zbaraskiego. Lecz lubiła go szczerze, miała dla niego wiele przyjaźni i wdzięczności: był to naprawdę (po Pawle) najbliższy jej duszy mężczyzna.

Teraz samotna, rozczarowana, bezbronna, teskniała za jakąś mocną dłoń, któraby ujęła ją za rękę i poprowadziła drogami życia, po których wędrowała dotychczas z takim trudem.

Przez chwilę ogarnęły ją pewne skrupuły: czy podobny krok nie będzie zdradą jej miłości — jedynej i najdroższej. Lecz myśl o narzeczeństwie Pawła rozwiała i te wątpliwości.

Zasnęła dopiero nad ranem.

— — — — —

Nastąpił upragniony dzień.

Biały welon spłynął po jej ramionach, niby biały opar nad łąką śnieżnych narcyzów. Halina idzie do ołtarza ku wielkim drzwiom katedry.

Szpалery wytwornych gości zginają się przed nią... Kobiety patrzą z zazdrością, mężczyźni z podziwem.

Ona zaś kroczy przy boku hrabiego Zbigniewa ku wejściu, obok którego tupie nogami szóstka arabskich siwoszów, zaprzęgniętych do błyszczącej karety.

Młoda panna dotknęła już stopą stopni powozowych, gdy nagle uczuła na sobie czyjeś hipnotyczne, przemożne spojrzenie.

Wówczas ogładnęła się i ujrzała Pawła Przybora.

Oczy jego były smutne i pełne nie-mego wyrzutu.

Sekunda — a Halina, wypuściwszy ramię Zbigniewa, znalazła się przy dawnym przyjacielu.

— Słuchaj — szepnęła roztrzęsionymi ustami — jeśli chcesz rzucić wszystko i pójść za tobą! Jeszcze nie jest za-późno! Powiedz tylko, że chcesz!

Ale Przybor milczy. — Jeszcze chwila, a wsiąknął w tłum.

Halina ma oczy pełne łez...

Kopyta sześciu arabsów biją niecierpliwie o bruk ulicy...

— — — — —

Bije serce przebudzonej Haliny.

— Także sen! — myśli leniwie... Po-czem zasypia zpowrotem.

Gdy się obudziła poraz drugi, było już późno.

Ubrała się odświętnie, spożyła sporządzone przez siebie śniadanie i wyszła na miasto.

Ażeby posilić się nieco poszła aż na dworzec, gdzie w bufecie drugiej klasy spożyła obiad.

Obok niej bawiło się towarzystwo, złożone z kilku podchmielonych mężczyzn, którzy na widok samotnej kobiety poczęli zasypać ją gradem ta-kich żartów, uwag i niedwuznacznych propozycji, że dziewczyna przełknę-wszy coś niecoś, pośpiesznie opuściła nie-fortunny lokal.

— Jak to jest źle być samotną! — myślała. — Każdy może cię obrazić, za-cześcić i niema nikogo, ktoby stanął w twojej obronie.

I mimowoli przypomniła sobie wysmukłą sylwetkę Zbigniewa.

— Ten nie pozwoliłby mnie obrażać bezkarnie! — pomyślała nie bez satys-fakcji.

Teraz już niecierpliwie oczekiwała wieczoru i pojawienia się młodego arystokraty.

Zdawała sobie sprawę z tego, jak ważne i decydujące będzie ich spotka-nie.

W miarę jak wskazówki zegara przesuwwały się na gdańskim w kacie stojącym zegarze, serce jej biło nierów-niej i ogarniało ją coraz to większe zdenerwowanie.

Ale czekała na próżno: Zbigniew nie zjawił się.

— Prawdopodobnie — pocieszała się dziewczyna — nie mógł się wyrwać z domu. Ale to nic, z pewnością przy-jdzie jutro!

A następny dzień zaczął się dla Haliny pod złą gwiazdą.

Wkładając rano w przedpokoju boty, podsłuchiwała rozmowę, prowadzoną przez dwie służące: jej sąsiadki z piętra wyżej...

— No co — zapytała pierwsza — troszkę ciszej teraz w kamienicy, od-kąd wyprowadziła się od nas panna Lu?... —

— Ciszej bo ciszej — potwierdziła druga — ale za to nudniej... Bo dawniej był tu prawdziwy teatr... Jak, pani mo-je, zaczęła wieczorami wydierać się a grać na pianinie, a hałasować, to cho-ciaż śać się chciało, nadzwiać ucha: — postyszałaś nieraz coś takiego, że aż pętem nie mogłaś zasnąć pod swo-ja kołdrka... A teraz już wszystko — kęciło się!

— A cóż to za jedna ta nowa? — ba-dała pierwsza. — Także jakaś samot-na... Porządna?

— Kto ją tam wie?... W każdym ra-zie jakaś spokojniejsza... Zagląda do niej ten wysoki, młody pan, co to wynajął dla niej mieszkanie... Napewno jej ko-chanek.

Pełen goryczy głos dokończył.

— Tak to, moja pani, mają ludzie szczęście!... A za porządna kobietą — nie przysięgając za mną — nawet i kuławy pies się nie ogładnie!

— Oj tak, moja pani, o tak!...

Krótkie szurgotanie nóg, stukot bu-cików — i służące rozeszły się, każda w swoją stronę.

Przysłuchująca się mimowoli tej roz-mowie Halina poczerwieniała.

Zdawała sobie sprawę, że jednak wszelkie pozory przemawiają za nią.

Złe języki ludzie nie uszanowały nawet ich niewinnego stosunku.

— Ale dziś — pocieszała się — wszystko będzie wyjaśnione... A wtedy zamknę raz na zawsze usta wszystkim oszczercom!

Tem niecierpliwiej oczekiwała po-jawienia się Zbigniewa.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

66)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerze kocha się skrycie kłown-Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonuje go o swej młodości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czini ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanięckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cirkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Eli, że Stanięcki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzegorz Stega.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Eli.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwują Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że ożyczy się z zarzutu zamordowania Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Troadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkaniem malarza. Z podśluchanej rozmowy między Lewańskim a Czarnym Sokolem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanięckiego i do konspiracyj z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Stega wraz z policją udaje się do pokoju Lewańskiego i zastaje tam jego zwłoki.

Prokurator spojrział na nadkomisarza, który pokiwał głową i zwrócił się do jednego z policjantów:

— Sprowadź dozorcę!..

Policjant spełnił rozkaz. Nadkomisarz zwrócił się do dozorczy:

— Wspomnieliście coś o tem, że gdy ta pani wychodziła na ulicę, w bramie było ciemno...?

— A czy w pokoju było jasno, gdyście panowie tu weszli? — zapytał prokurator, zwracając się do nadkomisarza Wiernika, jakgdyby uwaga malarza dała mu wiele do myślenia.

— Tak jest, panie prokuratorze... — potwierdził nadkomisarz, ale dodał jeszcze po chwili: — Ta sprawa ze światłem nie wydaje mi się jednak taka prosta... Chciałbym jeszcze na tę okoliczność przesłuchać dozorcę...

Policjant wprowadził dozorcę.

— Mówiąc o tej damie, która wychodziła i nie dała wam pieniędzy — rzekł nadkomisarz — wspomnieliście mimochodem, że w bramie było ciemno... Dlaczego?...

— Bo tak koło północy zgasło światło w całym domu, proszę pana komisarza... — odparł dozorca. — Sam nie wiem co to było...

Nadkomisarz spojrział triumfująco na malarza. Stega zagryzł wargi.

— No, a potem pewnie światło samo zabłysło?...

— Tak, proszę pana... — potwierdził dozorca.

— To znaczy — wywnioskował nadkomisarz — że morderca, czy też morderczyni, w tej chwili nie wiem jeszcze dokładnie, uciekli, gdy w pokoju było ciemno... Zapomniał, że światło się popsuło i nie przekreślił kontaktu... Po jego ucieczce lampka sama zapaliła się, gdyż kontakt był odkryty... — Możnawo... Zapalenie możliwe... —

zgodził się prokurator, zerkając badawczo dokoła.

Nadkomisarz zapisywał coś w swym notesiku. Stega stał przy kotarze i rozglądał się po tem tajemniczym poboju-wisku.

Walczyły w nim w tej chwili dwa uczucia. Wszystko niemal przemawiało za tem, że zbrodni tej dokonała Ela... Ela... Jeśli więc ona naprawdę zabiła, w takim razie musi jej bronić...

Czuł do niej żal, że uciekła się do tego ostatecznego środka, ale w duchu usprawiedliwiał ją głęboko. A drugim uczuciem była wielka litość... Bo jeśli Ela tego nie zrobiła, w takim razie naprawdę fatum jakieś wisi nad jej głową i nie daje jej chwili wytchnienia...

W tej chwili prokurator wziął do ręki broń, od której zginał Lewański. Malarz spojrział na ten rewolwer i drgnął. Wszak był to ten sam rewolwer który wręczył Eli, aby się broniła na wypadek, gdyby Lewański posunął się zbyt daleko... Wręczając jej wówczas tę broń, nie przypuszczał, że tak prędko z niej skorzysta... Jakże teraz żałował swego czynu... Ale już było za późno...

Prokurator obejrzał dokładnie rewolwer, mruknął coś do nadkomisarza, położył broń i weszyl dalej...

Wreszcie nadkomisarz wstał i rzekł, zwracając się do malarza:

— Najmocniej pana przepraszam, ale będzie pan musiał udać się jeszcze z nami do Urzędu Śledczego...

— Rozumiem... — odparł malarz z uśmiechem. — Więc jestem jednak arestowany...

— O, proszę nie gniewać się o to... Ta sprawa prawdopodobnie wyjaśni się w ciągu najbliższych kilku dni, a wtedy napewno wyjdzie pan na wolność...

Stega zwiesił smutnie głowę... Dwaj policjanci wzięli go pod ramię...

zapytała strwożonym głosem.

— Tak... No, czy nie wart jestem 300 złotych?...

— Tak, tak... Bardzo panu dziękuję.. Ale czemu „Czarny Sokół” sam nie przyszedł?...

— Czarny Sokół?... Też już siedzi w ulu... Z całej bandy tylko kilku nas jeszcze zostało... Ja jestem rzetelny człowiek... Przyznaję się, że chciałem zarobić i dlatego tu przyszedłem... Uprzedzę jeszcze pana Lewańskiego...

— Doskonale... Idź pan do niego na Hożę... Niech tu natychmiast przyjdzie.. Albo niech zaraz zadzwoni... Konieczne... Czekam na jego telefon... Prędeż!

Nieznajomy znikł. Rega zwołała całą służbę i kazała szybko pakować do wyjazdu.

Napróżno nieznajomy dobijał się do drzwi pokoju Lewańskiego. Ela nie chciała mu otworzyć, zresztą, klucz tkwił w kieszeni Lewańskiego.

Nieznajomy musiał więc zrezygnować z powtórnego zarobku i zawiadomił telefonicznie, że w pokój pana Lewańskiego nikogo niema.

— Ale niech się pani śpieszy! — naglił ją nieznajomy opiekun. — Policja może w każdej chwili przybyć do pałacu...

Rega podziękowała za radę. Była tak przejęta strachem, że nie czekając już na spakowanie reszty rzeczy, schwyciła gotowe dwie walizki i wsiadła do auta.

Na dworzec przybyła jeszcze w sam czas.

Ochodził właśnie pociąg do Katowic.

A gdy następnego dnia pisma potwierdziły wiadomość o samobójstwie Rudziaka i jego przedśmiertnych zeznaniach, donosząc jednocześnie o tajemniczym zabójstwie Lewańskiego, Rega przekroczyła już szczęśliwie granicę, czując się bezpieczną...

Ela, ujrawszy nieznajomego jego- mością w słomkowym kapeluszu, zamierzała pójść dalej, lecz on zagroził jej drogę i rzekł, jakgdyby jej groził:

— Widziałem panią jeszcze na Ho- żej...

Słowa te poskutkowały. Ela prze- straszyla się. Jeżeli ją widział na Hożej i jeżeli szczegół ten podkreśla tak dobit- nie, to może wie również co się stało na Hożej?...

W każdym razie nie poszła już dalej. — Czego pan sobie życzy? — zapy- tała rozdrażnionym głosem.

— Bardzo przepraszam, jeśli cze- mkolwiek uraziłem panią... Zdawało mi się, że pani jest bardzo zakłopotana... Jeszcze na Hożej zauważyłem, że pani ma bardzo zatroskaną twarz...

— Czemu pan podkreśla ciągle „na Hożej”?...

— Nie, nie podkreślam wcale... Ot tak mówię tylko... Luźna uwaga...

— Pan się myli, nie jestem zakłopo- tana, ani zatroskana...

— Jestem człowiekiem spostrzegaw- czym i twierdzę, że bardzo ważny po- wód musiał skłonić taką kobietę jak pa- ni do wyjścia na ulicę o tej porze...

— Pan się myli... Nie mogę się do- stać do swego mieszkania... Jeżeli to pan uważa za tak ważny powód, to miał pan rację...

— A czy można wiedzieć dlaczego nie może pani dostać się do swego mie- szkania?

— Bo jest zamknięte... — odparła wymijająco.

— A to głupas ze mnie!... Że też nie wpadło mi to odrazu do głowy... A mo- że mógłbym pani pomóc czemkolwiek?..

— Nie, bardzo panu dziękuję...

— A czy... czy można wiedzieć do- kąd pani teraz idzie...

— Do męża... — skłamała.

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział pięćdziesiąty dziewiąty

Ucieczka.

Zniknięcie Rudziaka napawało Regę wielkim strachem. Od chwili jego ucie- czki nie mogła sobie znaleźć miejsca.

Ochodziła z domu, błąkała się po ulicach, z dnia na dzień oczekując trwożnych wieści.

Owego fatalnego wieczora Rega wcześniej wyszła z domu. Już miała właśnie zawrócić i udać się na spoczy- nek, gdy przed pałacem zaczęli ją jak- kiś mężczyzna.

Był to jeden ze zwolenników „Czar- nego Sokola”, który wysługiwał się dumnej arystokratce.

— Mam z panią do pomówienia... — szepnął ukradkiem.

— Ze mną? — zdziwiła się. — Cóż się stało?...

— Sprawa ważna... Za godzinę mo- że być zapóźno... Tu chodzi o pani wol- ność...

— O moją wolność?... Więc mów pan prędko o co chodzi?...

— Na stojąco nie da się zrobić... Przecie pani tu mieszka niedaleko... Ja już z pół godziny czekam... Wstąpimy... Rega spojrziała nań nieufnie.

— Czy „Czarny Sokół” pana tu przy- stał? — zapytała dla pewności.

— Tak... Właściwie już nie przysłał.. Nie o to chodzi... Albo pani chce mnie wysłuchać, to musimy gdzieś wstąpić, albo woli mi nie pani pożegnać...

— Oczywiście, że chcę pana wysłu- chać... Proszę możemy tu wstąpić...

Weszli oboje do pałacu. Gdy znale- żli się w pięknym gabinecie, nieznajo- my rozejrzał się dokoła, usiadł i rzekł:

— Zanim przystąpię do rzeczy, mu- siałbym poruszyć bardzo delikatną sprawę... Chodzi o forszę...

— Rozumiem, potrzebuje pan pienię-

czy...

— Pani ma dobre wyczucie...

— Ile?... 50 złotych?...

— Mało, laskawa pani... Wiadomość, z którą tu przyszedłem, warta jest czte- ry razy tyle...

— Pan oszalał... Nie dam panu 200 złotych!...

— To da pani 250!...

— Cóż ma znaczyć?...

— Każda chwila targu będzie panią kosztowała o 50 złotych więcej... Teraz już mniej nie wezmę niż 300...

— Nie mam tyle pieniędzy!...

— Córka pana Szybkiego ma do- syć pieniędzy...

— Ale chyba nie dla pana!...

— Jak pani uważa... Ja mogę odejść, ale to panią będzie kosztowało więcej niż 400 tysięcy złotych...

Rega wyciągnęła z szufladki paczkę banknotów... Odliczyła 200 złotych.

— Mniej niż trzysta nie wezmę... Tyle kosztuje i basta...

Musiła mu dołożyć. Nieznajomy schował banknoty do kieszeni, odkalsz- nał i rzekł:

— W porządeczku... Teraz pani po- wiem o co chodzi... Rudziaka złapali...

Rega aż podskoczyła.

— Oszalał pan?... Kiedy?!

— Pół godziny temu... Jeżeli pani życie mile, niech pani czemprędzej ucie- ka z Warszawy... Ta zabawa może się źle skończyć...

— Jaka zabawa?... Co pan mówi?...

— Niech pani ze mną nie gra w ciu- ciu-babkę... Rudziak wszystko zeznał... Że to on zabił Stanięckiego i że pani ukrywała go po tej zbrodni...

Rega zbladła.

— Wszystko to opowiedział?... —

Podąsany oskarżony był z art. 225, par. 1 za zabójstwo rodzonego brata, dokonane w czasie jego snu kilkoma uderzeniami siekiry w głowę. Po popełnieniu morderstwa wyrodny brat wyniósł zwłokę na podwórze, gdzie za-

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie, a obrońca zwrócił się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o uła-

Skazany po zakomunikowaniu mu tej decyzji rozplakał się z radości, poczem spędził czas na gorącej modlitwie.

Pozostałych oskarżonych, którzy pod groźbą bandy wykonywali rozkazy, sąd skazał każdego na 2 miesiące więzienia. Paserzy skazani zostali na wielkie kary pieniężne.

Sprawca mordu i rabunku skazany na 10 lat więzienia

Jednocześnie kilku zamaskowanych

Lubelski sąd II instancji wyrok powyższy zatwierdził.

Warszawa, 6 czerwca.

Oszust ten odwiedza często wytwor-
ne lokale gastronomiczne, nabierając
właścicieli na dość znaczne sumy, al-
bowiem jest smakoszem i zna się na

Onegdaj Stąpł ponownie osadzony został w areszcie, a to z powodu nabrania na większą kwotę kelnera w restauracji przy ulicy Poznańskiej nr. 39 oraz szofera taksówki, Arona Kietlera, z którym „wyjeździł” 40 zł., nie mając przy sobie ani grosza.



RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Jedyné letní kino v oárodzie.

Blok - Muzafilm prezentuje: Adolfa Dymśkę, Mariusza Maszyńskiego, Mire Zimińską, Lili Zielińską w tryskającej raketami dowcipu i pogodnego humoru filmowej farsie muzycznej

„KAZDEMU WOLNO KOCHAĆ“

Wesołe przygody miłosne kochanków śmiałych i nieśmiałych.
Uwaga. Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.
KUPONY ULGOWE I PASSE PARTOUT W PIERWSZY I DRUGI DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIAT NIEWAŻNE. 40-10



Pudełko duże	Zł. 1.80
" mniejsze	" 1.—
Torebki 1 dek.	" -40

DO NABYCIA WSZEDZIE.

Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe ku-
puje i płaci najwyższe ceny Za-
kład Jubilerski **I. FIJAŁKO**,
PIOTRKOWSKA 7.

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci

telefon 141-32
przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w

Uczciwa, prędką i czysta. Zgłaszać się ze świadectwami. Pensjonat Hoch-

wiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po-

do drobne ogłoszenie do „Republiki”



MISTRZOWIE KIEROWNICY na trójkacie ulic Lwowa w dniu 11 czerwca

Co roku jest przynajmniej jedna impreza, na którą oczy całej Polski zostają zwrócone, impreza przewyższająca wszystkie inne swymi trudnymi warunkami, elitą startujących zawodników czy rozmachem organizacyjnym. Taką imprezą w tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, jest „Międzynarodowy Wyścig samochodowy o Grand Prix Miasta Lwowa” rozgrywany w dniu 11 czerwca br. na niesłychanie trudnej trasie trójkąta ulic. Wyścig lwowski jest jedyną imprezą automobilową Polski, mogącą dać widzom, przy bywającym tłumnie z całego kraju, olbrzymi zasób wrażeń i emocji! Już sam fakt, iż na 300 kilometrowej trasie walczyć będzie kilkadziesiąt maszyn, wyścigowych stanowi sam dla siebie niebywałą sensację. A w dodatku jeśli wie się, że na starcie staną sławy kierowców automobilowych: Francji, Italii, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, a także egzotyczni w Polsce goście Norwegów, Szwedów i Finlandczyków wreszcie Polacy. Przybywają zawodnicy renomowani, wypróbowani w bojach o pierwszeństwo w wielkich wyścigach międzynarodowych, oklaskiwani przez publiczność Berlina, Paryża, Monte-Carlo, czy miast włoskich, przez które biegnie słynny wyścig „Mille Millia”.

W kategorii maszyn wyścigowych powyżej 1,5 litra ujrzymy takie sławy jak Battilana na potężnej Alfa Romeo, Björnstadta (Norwegia) posiadacza wszystkich rekordów skandynawskich na Alfa Romeo, Ebba (Finlandia) zwycięzcę najtrudniejszego wyścigu Północy — zimowego Grand Prix Szwecji na Mercedes Benz, mistrza Węgier Hartmana na Bugatti, czołowego zawodnika Czechosłowacji Kubickiego na Bugatti, mistrza Rumunii Nadu (zwycięzca wyścigu lwowskiego w kat. sport. 1931 r.) na Bugatti, Widengreena — najlepszego zawodnika Szwecji, Wustrowa, wybitnego kierowcy austriackiego — wreszcie nadzieje Polski Edwarda Zawidowskiego, który po 3-letniej przerwie, powraca znowu do czynnego uprawiania sportu automobilowego, by bronić barw Polski w tym trudnym wyścigu.

Niemniej zacięta walka toczyć się będzie w kategorii samochodów poniżej 1,5 l., gdzie na starcie ujrzymy przede wszystkim 3 przedstawicieli płci pięknej: Itier Francja (niesłuchanie rutynowana zawodniczka francuska, która w rozegranym 2 tygodnie temu wyścigu na południu Francji zdobyła w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce bijąc wszystkich mężczyzn), dalej hr. Orsini z Genui na Maserati oraz jedyną polską zawodniczkę, znaną doskonale z poprzednich startów Marię Koźmianową na Bugatti.

Obok nich startować będzie chluba sportowa automobilowej Francji Veyron kilkakrotny rekordzista, zwycięzca najtrudniejszego wyścigu na „Avus” pod Berlinem, Balestrero (Italia) należący do elity słynnych jeźdźców włoskich startujący na Maserati, Burgaller zwycięzca znanego wyścigu Massyrov Okruh zaliczanego do najtrudniejszych imprez Europy, Landi (Italia) nowa gwiazda na międzynarodowym firmamencie sportowym, który od swego pierwszego startu wszedł do elity jeźdźców europejskich, Sojka najlepszy za-

wodnik Czechosłowacji wreszcie jedyny zawodnik Luksemburgu Simons.

Barw Polski bronić będą odwieczni rywale Stanisław Hołuj i Jan Ripper obaj na Bugatti. Poza tym spodziewane są jeszcze potwierdzenia zgłoszeń od szeregu zawodników.

Szanse Polski dzięki startowi tak nie słychanie opanowanego i pewnego zawodnika jakim jest Zawidowski wzrosły znacznie, to też będziemy zapewne świadkami pojedynku pomiędzy koalicją Północ — Italia, przeciwko Zawidowskiemu.

Na zwycięzcę w kategorii maszyn poniżej 1,5 l. ogólnie jest typowany sławny francuz Veyron. Wszystko to jednak są obliczenia gdyż wyścig rozgrywany

na tak długiej i trudnej trasie może przynieść nieobliczalne niespodzianki.

Z okazji wyścigu organizowany jest wielki Zjazd Plakietowy do Lwowa na który między innymi sygnalizowane jest przybycie całego szeregu wycieczek z granicznych.

Równocześnie Dyrekcja Kolejowa uruchamiają z szeregu miast Polski specjalne pociągi wycieczkowe, które za zniżoną opłatę przywozić będą tłumy widzów żądnych oglądania sensacyjnego wyścigu lwowskiego.

Jak z tego widać, dzień 11 czerwca br. będzie naprawdę wielkim dniem dla sportu polskiego, który zmierzy swe siły z tak wypróbowanymi reprezentantami automobilizmu międzynarodowego.

Jędrzejewska pokonana w Paryżu

Nieoczekiwana porażka mistrzyni Polski

W turnieju pocieszenia mistrzyni tenisowych Francji z rakiet polskich startowała jedynie Jędrzejewska.

W eliminacjach wygrała ona z Fourrier 6:1, 6:1 i z Gautier 6:2, 6:1.

W półfinale Polska niespodziewanie przegrała z mistrzynią Węgier Baum-

garten 6:3, 5:7, 4:6.

Nasza mistrzyni, która niedawno w Wiedniu pokonała zdecydowanie Węgierkę bez żadnego wysiłku, tym razem zlekceważyła przeciwniczkę i po pierwszym wygranim seta oddała dwa następne.

Doroczne święto w. f. i p. w.

młodzieży szkół średnich m. Łodzi

Wzorem lat ubiegłych T-wo Nauczycieli Wychowania Fizycznego i Kół Opieki nad Hufcami Szkolnymi P.W. organizuje w niedzielę dnia 11 czerwca r. Doroczne Święto Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego młodzieży szkół średnich m. Łodzi.

Program Święta: 1. godz. 9-ta msza święta w kościele Matki Boskiej Wnieśliwej, 2. godz. 16-ta boisko Wojskowego Klubu Sportowego plac gen. Hallera zawody lekkoatletyczne dziewcząt i chłopców, gry sportowe, pokazy z zakresu wyszkolenia P.W., pokazy gimnastyczne dziewcząt i chłopców, pokazy kolarskie. 3. godz. 19-ta rozdanie nagród.

Protoktorat nad świętem objąć raczyli: JWPanowie: Wojewoda Łódzki Aleksander Hauke-Nowak, D-ca Okręgu Korpusu Nr. IV generał Stanisław Malachowski, Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego Ignacy Pytlakowski.

Uroczystość rozdania nagród zwycięzcom turnieju błyskawicznego o puchar „Expressu Ilustrowanego”

Zorganizowany na boisku R. K. S. Legia wielki błyskawiczny turniej piłki nożnej, o puchar Redakcji „Expressu”, zgromadził na starcie 12 drużyn.

Walki, mimo zacięcia, były prowadzone niezwykle fair, w atmosferze prawdziwie dżentelmeńskiej, przyczem stały na wcale wysokim poziomie. To też przebieg turnieju dał licznie zebranej publiczności wiele emocji, a temsamem zadanie propagandowe turnieju w całej rozciągłości spełnił.

Pierwsze miejsce w turnieju osiągnął K. S. Nadwiślan, wykazując dobrą formę od pierwszego do ostatniego meczu. Należy zaznaczyć, że z łona tego klubu wyszło wielu reprezentacyjnych graczy Polski jak: b-cia Kotlarczykowie, Bator, Jezierski i w. in. Dalsze miejsca zajęli kolejno: Olimpia, Kabel i Legia, z powodu jednak pewnych nieformalności mających miejsce na meczu Olimpia — Prokocim, przyznanie drugiego nagrody wstrzymano do czasu załatwienia tejże sprawy przez W. G. i D. Następnie idą: Sparta, Łobzowianka, Grzegórzecki, Maraton, Prokocim, Borek i Nowowiejski.

Wręczenie nagród miało przebieg uroczysty. Imieniem redakcji „Expressu” przemówił red. Chruściński, wska-

zuając na cel turnieju oraz podnosząc, iż redakcja nasza specjalnie opiekuje się klubami klas niższych. Następnie p. Marszałek jako przedstawiciel R. K. S. Legii wręczył zwycięskiej drużynie jedenaście srebrnych plakiet, ofiarowanych przez p. prezydenta miasta dr. Kaplickiego. Wreszcie imieniem wszystkich zespołów biorących udział w turnieju przemówił p. Bułka, dziękując za organizację i cenne nagrody — oraz za specjalną opiekę naszemu dziennikowi, wznosząc przytem okrzyk na cześć „Expressu”, powtórzony trzykrotnie przez licznie zebraną publiczność.

Organizacja turnieju była nad wyraz sprawna, co zawdzięczyć należy intensywnej pracy przede wszystkim p. Marszałka, oraz pp. Kotarby i Kaczery.

Osobna wzmianka należy się Zarządowi Okręgowemu Kolegium Sędziów, który delegował na te zawody poważnych arbitrow. Funkcje tychże pełnili kolejno — pp.: Sawikowski, Gauda, Schimsheimer, Sadzik, Bloch, Wołoszyn, dr. Lustgarten, Gumpłowicz, Kochanek, dr. Kuczyński, Gergiel, Traubman, Weinreb, Jachowicz, Prelicz, Heitner i kpt. Babirecki.

Konkurs armji

Im. Marszałka Piłsudskiego

Dziś w środę, dnia 7 czerwca rozegrany zostanie w Łazienkach międzynarodowy konkurs armji polskiej imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Jest to konkurs, mający wykazać sprawność poszczególnych jeźdźców. Każdy zawodnik będzie musiał przebyć od 18—20 przeszkód wysokości około 1,40 mtr., szerokości około 4,50 mtr. z szybkością 440 mtr. na minutę. Dotychczas zwycięzcami tego konkursu zostali w 1927 r. por. Szosland i por. Zgorzelski, w 1928 r. kpt. Bettoni (Włochy), w 1929 r. por. Clave (Francja), w 1930 r. por. du Breuil (Francja), w 1931 r. por. du Breuil (Francja), w 1932 r. kpt. Sałęga (Polska).

Zawody sportowe

o nagrody P. Prezydenta Rzplitej

Z dniem 15 b. m. rozpoczyna się zawody sportowe klubów fabrycznych o nagrody Pana Prezydenta Mościckiego w okręgu łódzkim. W roku bieżącym rozgrywki zostaną w poszczególnych gałęziach sportu zakończone i nagrody przy padną w udziale tym klubom, które zdobędą największe ilości punktów.

Walka o nagrody toczy się w następujących gałęziach: piłce nożnej, grach sportowych, koszykówka i siatkówka męska, hazarda i koszykówka żeńska, lekkiej atletyce męskiej i żeńskiej. Po 2-letnich rozgrywkach w grach sportowych prowadzi IKP., w lekkiej atletyce męskiej KPZjednoczone, w lekkiej atletyce żeńskiej, Kruszeender. Nagrodę Rady Klubów Fabrycznych i puchar „Expressu Wieczornego” w piłce nożnej zdobyła „Wima”. — W rozgrywkach biorą udział: IKP., Geyer, Wima, KPZjednoczone, Kruszeender, Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu.

Zawody lekkoatletyczne kobiece zostały wyznaczone na 27 sierpnia, zaś męskie na 3 września.

Najbliższe spotkania

o mistrzostwo Ligi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi rewanżowy mecz ligowy między ŁKS-em a Warszawianką, który wobec poprzedniego wyniku bezbramkowego 0:0 tych samych zespołów w Warszawie, zapowiada się b. ciekawie.

Mecz ŁKS.—Warszawianka odbędzie się w niedzielę og. odz. 17-ej na stadionie ŁKS-u przy Al. Unji. Poza tym tego samego dnia, odbędzie się w kraju następujące dalsze mecze ligowe: w grupie wschodniej w Warszawie: Legia—Pogoń i w Siedlcach: 22 p. p.—Czarni, zaś w grupie zachodniej: w Krakowie: Podgórze—Ruch i Cracovia—Wisła (derby lokalne) oraz w Poznaniu: Warta—Garnbarnia.

Piłkarze Łódzcy

na jubileuszu Gwiazdy warszawskiej.

W zawodach jubileuszowych z okazji dziesięciolecia warszawskiej „Gwiazdy”, wziął również udział Sztern z Łodzi. — W szóstkowym turnieju piłkarskim Sztern (Łódź) zwyciężył Sztern (Tarnów) 1:0, jednak w finale uległ warszawskiej Gwieździe 0:1 i znalazł się na drugim miejscu.

W koszykówce kobiecej, łódzki Sztern zwyciężył warszawską Gwiazdę 9:5 i Gwiazdę (Brześć) 30:26, w zawodach lekkoatletycznych łódzianka Litmanowiczówna zajęła w biegu 500 m. pierwsze miejsce w czasie 1.47.

Kolarze Łódzcy

startowali w Warszawie.

W biegu okrężnym dookoła Warszawy na dystansie 103 klm. zorganizowanym w dniu onegajszym przez Skodę, brali udział również kolarze łódzcy, zajmując dobre miejsca.

Zwyciężył znany w Łodzi: Kielbasa.

Ciekawa impreza lekkoatletyczna.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany na boisku Kruszeendera, w Pabjanicach trójbój kobiecy i pięciobój męski o mistrzostwo okręgu. Wobec podniesienia się poziomu lekkiej atletyki w okręgu łódzkim, oba te wieloboje zapowiadają się b. ciekawie, przyczem w trójbój żeńskim będą startować czołowe lekkoatletki polskie Wajsówna i Janowska. —

Prezydent de Valera w Rzymie



Prezydent Irlandji de Valera (z lewa), przybył do Rzymu, witany przez najmłodszy narybek faszystowski.

Wodne polo na motorówkach



W Ameryce wprowadzono zawody w polo również na wodzie, używając do tego specjalnie skonstruowanych motorówek.

Sport letni w pełni



Sport lekkoatletyczny we wszystkich krajach już znajduje się w pełni treningu. Na zdjęciu widzimy ćwiczenia lekkoatletyczne pań.

Ze święta pułkowego 36 p. p.



W ramach święta pułkowego 36 p. p. stacjonowanego w Warszawie, odprawiło na placu Józefa Piłsudskiego msza święta polowa, której wysłuchały wszystkie oddziały pułku. Po nabożeństwie odbyła się defilada. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent R. P., który dokonał przeglądu zebranych na placu oddziałów.

Królowa Paryża



Przed kilku dniami odbył się wybór najpiękniejszej paryżanki — Królowej Paryża. Na zdjęciu naszym widzimy nowo wybraną władczynię Paryża, obieżdżającą w towarzystwie dam dworu ulice Paryża na wozie triumfalnym.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Miłość i koronki.

W wagonie drugiej klasy pociągu pospiesznego Wiedeń — Berlin siedzi pewna młoda dama obok 35-letniego mężczyzny o śnieżnobiałych zębach. Pociąg przejeżdża przez piękne okolice Austrii. Słońce skryło się już za horyzontem i w półmroku jakiegoś ogarnął mało oświetlony przedział, twarze podróżnych wyglądały jeszcze bardziej tajemniczo.

Tłumiąc swój basowy głos, młody pasażer zwraca się do sąsiadki:

— W chwili gdy weszła pani do przedziału jakiś prąd przebiegł po moim ciele. Czuję, że jest to decydujący moment w moim życiu. Pani jest taka inna niż wszystkie kobiety. Pani ma coś hipnotyzującego. Słowem jest pani kobietą o której dawno marzę...

Zamilkł. Tym tonem przemawiał bowiem już od dwóch godzin. Pozatem chciał dać również okazję sąsiadce do przemówienia. Miły dźwięk jego głosu podziałał chyba na nią, gdyż odparła szeptem:

— To ciekawe, proszę, mów pan dalej...

— To jest coś więcej niż ciekawe — odparł jegomość, zadowolony widocznie z jej odpowiedzi. — Powiedziałbym raczej, że jest to przeznaczenie. Niech pani sobie wyobrazi, że właściwie miałem zamiar opuścić Wiedeń jutro, to jest w środę. Ale jakiś głos poradził mi we śnie: Wyjedź o świcie. Wstań natychmiast i spakuj swoje walizki. W dodatku

miałem do załatwienia w banku bardzo ważne sprawy, chodziło o 30, nie o 40 tysięcy...

— Szylingów? — Tak jest, szylingów. „Zostań — tłumaczył mi rozsadek — wyjedź jutro w środę. — Spakuj natychmiast swoje walizki, radził mi znów ów tajemniczy głos. Tak minęła cała noc. O godzinie 6-ej nad ranem wyskoczyłem z łóżka, szybko spakowałem walizki, dałem 10 szylingów napłwku i oto siedzę teraz w pociągu. Pani weszła do tego przedziału i zapytała czy jest wolne miejsce. — Przy pierwszym pani słowie poznałem, że to jest ten sam głos i powiedziałem sobie, że ta kobieta jest warta 20 tysięcy...

— 30 — poprawiła młoda niewiasta, zadowolona z komplementu.

— Ma pani rację, tyle mniej więcej... — odparł uradowany jegomość. Najdziwniejsze jest jednak to, że nigdy nie wszczynam z kobietami rozmowy w pociągu. Podczas podróży rozmawiam zazwyczaj tylko z sobą. To mi doskonale robi. Gdy wracam do Berlina przyjaciółle mówią mi zawsze: „Jak bardzo się zmieniłeś, twoja twarz stała się o wiele ciekawsza”.

— To jest nadzwyczajne...

— Prawda? Ale muszę pani powiedzieć, że nie żałuję że tym razem odstąpiłem od swej zasady i wszcząłem z nią rozmowę. Odwrotnie jestem szcze-

śliwy! Czy mi pani wierzy? Czy pani również jest tego zdania, że to nasze spotkanie nie powinno być ostatnie? Dlaczego pani nie odpowiada?

Wahała się przez chwilę, potem rzekła:

— Dam panu odpowiedź, gdy będzie mi w Niemczech.

Odpowiedź ta zdziwiła go trochę, uśmiechał się jednak zadowolony.

— A więc za trzy kwadranse mogę liczyć na pani odpowiedź?

— Za trzy kwadranse będziemy już przy granicy?

— Tak jest. Przejeżdżamy obecnie ostatnią stację przed granicą.

Pociąg zwolnił biegu i zatrzymał się na jakiejś małej stacyjce.

— Czy możnaby tu było otrzymać winogrona? — zapytała nieco zakłopotana.

— Winogrona w maju? Wątpię, ale spróbuję...

Nie narzucając nawet palta wyskoczył z wagonu. Oczywiście, że winogron w tym czasie nie było. Zanim jednak skonstatował ten fakt, upłynęło 5 minut i pociąg był już w ruchu, gdy wskoczył do swego przedziału.

— Winogrona w maju? Wątpię, ale były pomarańcze, czy mogę pania poczęstować?

— Dziękuję bardzo, — odparła, biorąc do ręki pomarańczę.

Jegomość znów zniżył swój głos, znów zaczął mówić bez przerwy. Istnieje miłość z pierwszego wrażenia. Od 9 roku życia tęsknił właśnie do takiej kobiety z jaką rozmawia w tej chwili. —

Przeczuwał że spotka ją w pociągu. — Nie chodzi mu o 10, 15 tysięcy szylingów oczywiście i...

Pociąg zatrzymał się znów i rozmowę musiano przerwać, gdyż w tej chwili weszli urzędnicy celni.

— Nic nie mam, jestem nie palący — oświadczył jegomość celnikom.

Młoda niewiasta tak była zajęta rozmową, że nawet nie zauważyła wejścia celników, potrząsnęła tylko przecząco głową.

— Mów pan dalej — słucham pana.

On zapalał się coraz bardziej. Będzie jej wierny aż do grobu, a jeśli to możliwe, to aż do śmierci.

Pociąg znów ruszył. Młody człowiek przerwał nagle potok swych słów.

— Jesteśmy już w Niemczech, czekam na odpowiedź, pani przyrzekła!

— Tak jest, — odparła młoda niewiasta. — ale przedtem niech pan będzie łaskaw zwrócić mi koronki?

— Koronki? Jakże koronki?

— Schowałam je do pańskiego palta, gdy zeszedł pan do bufetu szukać winogron.

— Bardzo panią przepraszam, ale czemu ukryła pani akuratnie do mego palta. Gdyby urzędnicy znaleźli, cóżby wówczas było?

— Ale sądziłam, że pańskie palto jest najbezpieczniejszym miejscem. Gdyby nawet je znaleźli, wykreśliłby się pan napewno, gdyż po tem wszystkim, co mi pan powiedział, zrozumiałam, że pan umie świetnie kłamać.

Tłum. D

Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika”, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: kosztami przesyłki pocztowej zł 3 gr 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.